



Klaudia Sordyl

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

ORCID: 0000-0001-7989-3689

## Prefiguracja a historiografia Haydena White'a w opowiadaniu *Zielone Dzieci Olgi Tokarczuk*

Henryk Markiewicz w swojej książce *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa* zwrócił uwagę na następujące funkcje mitów: „[Mity] wyjaśniają początki kosmosu i świata ludzkiego, interpretują ich ustrój i sens, zapowiadają przyszłość, stanowią wzorce (paradygmaty) utwierdzające i uświęcające porządek kosmiczny i społeczny” (Markiewicz: 66), jednak ta definicja zdaje się być niekompletna w dzisiejszym dyskursie literaturoznawczym. W starożytnej Grecji mit miał swoje różne znaczenia i właściwości, inaczej posługiwał się nim Homer, a inaczej Arystoteles (Kuźma: 57). W kulturze judaistycznej problemem jest to, iż zakłada ona wiarę w Biblię, czyli też w opowieści w niej zawarte, zatem termin „mity biblijne” narzucałby za Platonem twierdzenie, że są one „fantastyczną opowieścią sprzeczną z religią i moralnością” (Kuźma: 57).

Erazm Kuźma w swoich badaniach zwracał uwagę na opozycję mitu i mitologii: „Mit to jedna zasada, idea sterownicza, arystotelesowska entelechia; mitologia – to tylko wytwór, przejaw tej siły sprawczej” (Kuźma: 60). Zauważa się, że to mit „zwycięzył”, działa nadal, może być ciągle stwarzany. Warto też wspomnieć o „mityczności”, z której to „rodzi się mit, a mitologia jest spetryfikowaną materią mitów”, jak przytacza za Heinrichem Schmidtem-Henkelem polski badacz; podaje on również siedem klas użycia słowa „mit”: 1) powtarzalność, 2) geneza, 3) prefiguracja, 4) struktura, 5) komunikacja społeczna,

6) znaczenie, 7) wartość (Kuźma: 66–73). To właśnie poprzez prefigurację i powtarzalność Tokarczuk prezentuje historię Zielonych Dzieci z Woolpit, która została spisana przez angielskich kronikarzy Williama z Newburgha<sup>1</sup> oraz Ralpa, opata Coggeshall. Można przyjąć, że Olga Tokarczuk w *Zielonych Dzieciach* posłużyła się zapisaną przez Wiliama z Newburgha historiograficzną relacją. Powtarzalność cechowałaby się przyjęciem określonej tematyki mitu, którą można opisać jako mit posthumanistyczny, osadzający się w immanentnym świecie „dzikiej” natury. Z kolei prefiguracja<sup>2</sup>, w rozumieniu Kuźmy, „prowadzi do próby roszyfrowania, jakie to dzisiejsze znaczenia mogą być przekazane za pomocą odwołania do dawnego mitu” (Kuźma: 69).

Historia i fabuła *Zielonych Dzieci* jest niewątpliwie „bizarna” i niespotykana, prowadzi do rozpoznania w tekście przekazu, w którym ukryta jest nieznaną moc natury i jej możliwości. Pokazuje również, jak człowiek oddalił się od natury i że nawet medyk-botanik wobec tej nieogarnionej przyrody pozostaje bezbronny i lękliwy. Dystans człowiek–natura zarysowuje się w wypowiedzi bohatera:

Miałem oto bowiem głębokie przeświadczenie, że do domu nie wrócę i że wobec tych mokradel wszechobecných, wobec lasu wilgotnego, niskiego nieba, kałuż pokrytych cienkim lodem, które przypominały rany jakiegoś leżącego na ziemi olbrzyma, wszyscy, biednie czy bogaciej przystrojeni, królowie, panowie, żołnierze czy chłopci, wszyscy jesteśmy niczym.

(ZD: 18)<sup>3</sup>

[...] był to jakiś dziwny lęk, liściasto-zielonkawy, cuchnący błotem i porostami. Lęk lepki, bezsłowny, który mieszał nam myśli i kierował je ku paprociom, ku bezdennemu bagnu. Owady zdawały się nas obserwować, a tajemnicze dźwięki z lasu brałiśmy za nawoływania i lamenty.

(ZD: 33)

---

<sup>1</sup> W całości analizy będę się posługiwać historią zapisaną przez Williama z Newburgha, która jest dostępna w domenie publicznej (William of Newburgh), oraz swoim jej tłumaczeniem.

<sup>2</sup> O humanistycie prefiguratywnej pisze Ewa Domańska, określając termin ten jako „[...] taką humanistykę, która jest w stanie wyobrazić sobie przyszłość »zawczasu«; niejako zwiastuje jej nadejście, a jednocześnie bierze udział w kształtowaniu możliwych scenariuszy przyszłości” (Domańska, 2017: 36).

<sup>3</sup> Cytując fragmenty opowiadania Tokarczuk (2018), będę posługiwała się skrótem ZD.

Dariusz Kulesza porównuje świat *Zielonych Dzieci* do heterotopii<sup>4</sup> (Kulesza: 36–37), o których Tokarczuk pisze tak:

Nagle mechanizmy altruistyczne, wspierające, przestaną być dziwactwem organizmów nieprzystosowanych i skazanych na wymarcie, ale staną się równie „naturalne”. Heterotopianie tak właśnie widzą przyrodę. Dzięki temu nie traktują innych istot jako użytecznych przedmiotów i nigdy nie wykorzystują ich dla własnych korzyści. Nie ma mowy o zabijaniu i zjadaniu. To są partnerzy, bliscy. Inni i czasem kłopotliwi, ale jednak bliscy. Heterotopianie zakładają raczej wzajemny szacunek i koegzystencję niż współzawodnictwo i naturalną sprzeczność interesów.

(Tokarczuk, 2012: 12)

Taką heterotopię stanowi Zielony Lud, którego historię poznajemy za pośrednictwem Ryczywolskiego i Ośródkki – Zielonej Dziewczynki odnalezionej całkowicie przypadkowo, pośród bagien, w ostatnim kręgu świata.

Olga Tokarczuk o micie i mitologii wyraża się tak:

Myślenie mityczne nie wyróżniało człowieka spośród innych elementów świata: nie doszło jeszcze do alienacji istoty ludzkiej od przyrody. Człowiek uważał, że jest spokrewniony ze zwierzętami i z roślinami i że pomiędzy nim a światem przyrody występuje łączność.

(Tokarczuk, 2020: 217)

To właśnie myślenie mityczne ukazuje się na kartach *Zielonych Dzieci*. Sfery natury i człowieka łączą się poprzez bagna, jako przestrzeń graniczną, gdzie świat nierzeczywisty – świat Ośródkki i jej brata – bez problemu przechodzi w świat ludzi, którzy niestety zapomnieli o tym, czym jest przyroda. Król Kazimierz mówi o niej: „– To jest wielkie nic” (ZD: 20). Połączenie sfery mitycznej z historiograficzną tworzy „bizarny” obraz rzeczywistości, w której świat na bagnach stanowi zagadkowe miejsce o niezwykłej proveniencji ontologicznej.

---

<sup>4</sup> Dariusz Kulesza porównuje Olę Tokarczuk do matrixowego Morfeusza – noblistka daje nam wybór: niebieska pastylka niewiedzy czy czerwona, uświadamiająca: „Heterotopie to sposób na wyjście z matrixa bez czerwonej pigułki. Wystarczy uwierzyć, że może być zupełnie inaczej, niż jest. Wystarczy wymyślić świat, w którym chcielibyśmy żyć. Ale uwaga, nie chodzi o kosmetyczne korekty, początkowo najważniejsze powinno być kreowanie rzeczywistości maksymalnie nieprawdopodobnej, czyli naruszającej te reguły naszego świata, które wydają się niepodważalne w takim samym stopniu jak na przykład teoria doboru naturalnego” (Kulesza: 36–37).

William z Newburgha był niewątpliwie dziejopisarską znakomitością zachodnio-europejskiego średniowiecza. „Części swego dzieła odnoszące się do czasów dawniejszych oparł on na źródłach historiograficznych, zaś sprawy współczesne przedstawił na podstawie dokumentów oraz autopsji”, pisze w *Dziejach historiografii* Andrzej Grabski (Grabski: 87). Sposób opisu wydarzeń przez Williama z Newburgha jest bardzo subiektywny, historyk sam niedowierza w historię Zielonych Dzieci, nazywa to wydarzenie „cudem”:

Nor does it seem right to pass over an unheard-of prodigy, which, as is well known, took place in England during the reign of king Stephen. Though it is asserted by many, yet I have long been in doubt concerning the matter, and deemed it ridiculous to give credit to a circumstance supported on no rational foundation, or at least one of a very mysterious character; yet, at length I was so overwhelmed by the weight of so many and such competent witnesses, that I have been compelled to believe, and wonder over a matter, which I was unable to comprehend, or unravel, by any powers of intellect<sup>5</sup>.

(William of Newburgh)

Zakończenia obu historii zdają się być podobne:

These, and many other matters, too numerous to particularize, they are said to have recounted to curious inquirers. Let every one say as he pleases, and reason on such matters according to his abilities; I feel no regret at having recorded an event so prodigious and miraculous<sup>6</sup>.

(William of Newburgh)

I spisuję to, com na rubieżach zobaczył, uczciwie, tak jak było, niczego nie dodając, niczego nie ujmując; I liczę, że Czytelnik pomoże mi pojąć, co się tam wtedy

---

<sup>5</sup> „Niesłusznym może okazać się również pominięcie niewiarygodnego cudu, jaki, jak wiadomo, miał miejsce w Anglii za panowania króla Stefana. Mimo że jest to potwierdzone przez wielu, ja od dawna podawałem w wątpliwość tę sprawę i uważałem za niedorzeczne dawać wiarę okolicznościom niepopartym żadnymi racjonalnymi podstawami i o tak tajemniczym charakterze; jednak przytłoczony ogromem tylu tak kompetentnych świadków, byłem zmuszony uwierzyć i zastanawiać się nad sprawą, której nie potrafiłem zrozumieć ani rozwikłać przy pomocy logicznego myślenia” [tłum. K.S.].

<sup>6</sup> „Te, i wiele innych spraw, zbyt licznych, by się wyróżnić, opowiadali ciekawskim pytającym. Niech każdy mówi, jak mu się podoba, i wnioskuje na temat takich spraw zgodnie ze swoimi umiejętnościami; nie czuję żalu po opisanie tego wydarzenia tak cudownym i zdumiewającym” [tłum. K.S.].

wydarzyło. I co mnie zrozumieć trudno, jako że peryferia świata naznaczają nas na zawsze tajemniczą niemocą.

(ZD: 46)

Dodatkowo charakterystyczne dla opisu Davissona są zwroty do czytelnika, które wpisane są w językową konwencję epoki np. „wystaw sobie” (ZD: 11), nawet sam botanik-narrator się przedstawia, zarysowując pokrótce życiorys, przybliżając tym samym swoją postać, co nadaje rzeczywistości opowiadanym wydarzeniom.

Zgodnie z koncepcją Haydena White'a (który był kontynuatorem myśli Giambattisty Vico oraz Friedricha Nietzschego) wszelkie obiektywne poznanie faktów historycznych jest niemożliwe, co wiąże się z antyesencjalizmem, który zakładał, że człowiek jest wytworem tego, co historyczne i zewnętrzne. Jak pisała Ewa Domańska:

White występował także przeciwko mitowi obiektywizmu, ujawniając, jak w pisarstwie nawet najbardziej pozytywnie zorientowanego historyka już sama stosowana przez niego forma i język narracyjnego przedstawienia ujawnia skażenie ideologią.

(Domańska, 2000: 12–13)

Rozumienie historii i jej mechanizmów według White'a jest możliwe za pomocą trzech strategii, w których można wyróżnić po cztery wzorce narracyjne. Strategia fabularyzacji oferuje wzorce: satyryczny, komiczny, tragiczny, romantyczny; strategia argumentacji wytwarza wzorce: kontekstualistyczny, organicystyczny, mechanicystyczny, formistyczny; strategia ideologizacji odpowiada za wzorce: liberalny, konserwatywny, radykalny, anarchistyczny (Markowski: 504–505). Według badacza odtwarzanie historii nigdy nie będzie neutralne, a raczej zawsze bardziej przypominało „akt poetycki”, w którym korzysta się z tropów: metafory, metonimii, synekdochy i ironii. Tropy modelują przekaz, nacechowują znaczeniowo, i każda wypowiedź o przeszłości ma charakter tropologiczny, historyk „ujmuje opowiadanie jako pewien metakod; ludzki powszechnik, dzięki któremu mogą być przekazywane transkulturowe treści” (Domańska, 2000: 23). Zgodnie z badaniami White'a nie jest zatem możliwe istnienie „czystej historiografii”, ponieważ badanie historii zależy od „przyjętej strategii retorycznej” (Markowski: 505). Biorąc pod uwagę teorię *facta ficta* Fryderyka Nietzschego, historyk, badacz historii, nie „rekonstruuje”, lecz

„konstruuje” sens zdarzeń historycznych (Markowski: 503). Zgodnie z tym typem myślenia, nasze zainteresowanie dziejami minionymi jest związane w dalszym ciągu z ich oddziaływaniem na ludzi, nie można więc mówić o historii, należałoby przyjąć, że wszelkie historyczne narracje są historiografią – „pisanem o...” historii. Olga Tokarczuk w *Czułym narratorze* wyraża się tak:

Fikcja straciła zaufanie czytelników, odkąd kłamstwo stało się niebezpieczną bronią masowego rażenia, nawet jeśli wciąż pozostaje prymitywnym narzędziem. Nader często spotykam się z pełnym niedowierzania pytaniem: „Czy to prawda, co Pani napisała?”. Za każdym razem mam wtedy wrażenie, że wieszczy ono koniec literatury.

(Tokarczuk, 2020: 272)

Poddając analizie *Zielone Dzieci*, należałoby zatem wyjść nie od pytania czy to, co napisała Tokarczuk, jest zgodne z prawdą i zapiskami Williama z Newburgha, lecz od tego, jak pisarka skonstruowała przeszłość (albo: fikcję przeszłości) na nowo, nadając jej wymiar doświadczenia metafizycznego. Hipertekstualne odniesienie jest jasne, jednak nadawanie etykietek „prawda”, „fałsz” byłoby niespójne z poetyką pisarstwa historycznego Haydena White’a i założeniami literackimi Olgi Tokarczuk.

*Zielone Dzieci* zasadałyby się na strategii fabularyzacji, przyjmującej w poszczególnych fragmentach wzorce: ironiczne, komiczne i tragiczne. Z założenia poetyka opowiadania wyrażałaby się poprzez synekdochę, zaś opisane zdarzenia, idąc śladami Vico, charakteryzowałyby się przejściem od synekdochy do ironii (Domańska, 2000: 16). To, co uczyniła Olga Tokarczuk z historiograficzną relacją, jest pewnego rodzaju amplifikacją, stanowi jej dopełnienie. Ironia w opowiadaniu realizuje się na językowo-sytuacyjnej osi, na której narrator-botanik zostaje umieszczony. To oś kultur nieustannie konfrontowanych także w ujęciu politycznym czy religijnym:

Przyniósł nam także wieści o ślubach, które Król, szczęśliwie do Lwowa dotarłszy, uroczyste złożył w lwowskiej katedrze, oddając Rzeczpospolitą pod opiekę Matce Boskiej, by chroniła kraj przed Szwedami, Moskałami, Chmielnickim i wszystkimi, którzy się na Polskę rzucili niby wilki na kulawą sarnę.

(ZD: 24)

Tutaj każda kapliczka Maryi jest poświęcona, toteż do jej wizerunków przywykłem tak dalece, że i ja sam do niej jąłem wznosić modlitwy podłymi wieczorami,

kiedyśmy zziębnięci i głodni rozkładali się na nocleg, mniemając w skrytości serca, że ona jest tutaj kraju tego władczynią, podczas gdy u nas Jezus Chrystus króluje.

(ZD: 18)

Synekdochiczność opowiadania wyrażałaby się poprzez reprezentację całej natury zaledwie jej wyimkiem, „kawalkiem” mieszczącym się w dworze w Hajdamowiczach i okalających go lasach i bagnach. Niewątpliwie również Zielone Dzieci stanowią rodzaj mediatyzującego medium między przyrodą a ludźmi i prezentują życie w pełnej zgodzie z naturą, nieantagonistyczne, w symbiozie. Wymowa opowiadania sugeruje, że ludzie przyjmują często postawę antagonistyczną, amensalistyczną, gdy jeden gatunek ma negatywny wpływ na rozwój drugiego.

Tytuł opowiadania – *Zielone Dzieci, czyli Opis dziwnych zdarzeń na Wołyniu sporządzony przez medyka Jego Królewskiej Mości Jana Kazimierza, Williama Davissona* – przywołuje na myśl barokową manierę stylistyczną, jest bardzo rozbudowany, precyzuje sytuację nadawczą. W opowiadaniu autorka połączyła czasy potopu szwedzkiego z przestrzenią Wołynia i wprowadziła do fabuły postacie Zielonych Dzieci, uzyskując efekt niezwykłości, dziwności („bizarności”). Sprawiała, że czytelnik musi wyjść poza strefę komfortu swojej wyobraźni historycznej, musi porzucić przyjmowaną dotychczas aksjologię historii. Wymieniony w tytule narrator, William Davisson, jest postacią historyczną. Czuwał nad zdrowiem Jana Kazimierza, a także Jana III Sobieskiego, jest on narratorem opowiadania, którego akcja toczy się w 1656 roku na przełomie wiosny i lata na Wołyniu. Sam tytuł sugeruje architekstualność opowiadania ze względu na „opis”, który został sporządzony przez Williama Davissona. Poza tym elementy historii, m.in. śluby lwowskie Jana Kazimierza, które miały miejsce 1 kwietnia 1656 roku, potop szwedzki (1655–1660), bitwa pod Gołębkiem (1655–1660), powstanie Chmielnickiego (1648–1654), wojna polsko-rosyjska (1654–1667), stanowią tło wydarzeń, które opisuje Davisson i miały one miejsce w czasie rzeczywistym. William Davisson i król Jan Kazimierz nie są jedynymi postaciami historycznymi, we wspomnieniu o bitwie pod Gołębkiem pojawia się również postać Stefana Czarnieckiego, który w tym czasie pełnił funkcję regimentarza.

Zauważalna jest historiograficzna dychotomiczność opowiadania, uwiadczenia się w nim prefiguracja kronikarskiej legendy uczyniona przez Olgę

Tokarczuk – umieszczenie historii Zielonych Dzieci w XVII wieku i pytanie o jej posthumanistyczną interpretację – ale też patrząc „głębiej”, można przyrzec się historyczności „opisu” Williama Davissona i wziąć pod uwagę jego „historyczne” zapiski. Zgodnie z założeniem *facta ficta* nie jesteśmy w stanie udowodnić, że użyta w opowiadaniu historia mogła w jakiś sposób realnie zaistnieć – jedynymi wzmiankami są wymienione wyżej kronikarskie legendy, które zgodnie z myślą White’a są stworzone przy użyciu tropów. Pisarka figuruje więc wypowiedź Davissona, któremu – jako postaci z własnego opowiadania – każe fabularyzować, wyposażając jego narrację w ironiczne, tragiczne i komiczne wzorce wypowiedzi. Uwiarygodnia przy tym słownictwo bohatera, stosując stylizację archaiczną, czas zaprzeszyły i inwersję: „Dla mnie była to pierwsza wyprawa w ten peryferyjny dziki kraj, a zacząłem być jej żalować, już kiedyśmy opuścili przedmieścia Warszawy” (ZD: 13); „Tego dnia, gdy król dostał ataku podagry, zatrzymaliśmy się w posiadłości pana Hajdamowicza, podkomorzego łuckiego” (ZD: 18–19).

Davisson zostaje „wrzucony” w obszar „nieucywilizowanej” Europy, co sprzyja sytuacjom tragicznym i komicznym. Porównuje kraj, z którego pochodzi, z rzeczywistością obserwowaną w nieznanym mu przestrzeni społeczno-kulturowej: „Bałem się obcych zwyczajów, gwałtowności ludów wschodnich i północnych, lecz nade wszystko tutejszej nieprzewidywalnej aury, chłodu i wilgoci” (ZD: 10–11); „Widzieliśmy strawione ogniem mury kościoła” (ZD: 18); „Dwórze był wprawdzie bogaty i duży, ale stajnie i stodoły wydawały się pochodzić jakby z dużo dalszego kręgu ucywilizowania” (ZD: 27). Ponadto botanik zdaje się wyznawać swoją teorię dotyczącą świata, w którym najodleglejszym kręgiem byłby właśnie dworek podkomorzego Hajdamowicza:

Myślę, że świat jest zbudowany z kręgów wokół jednego miejsca. I że owe miejsce, zwane środkiem świata, zmienia się w czasie – onegdaj były nim Grecja, Rzym, Jerozolima, a teraz bezsprzecznie jest to Francja, właściwie Paryż.

(ZD: 25)

Koncepcja Davissona zdaje się jednak w pewnym momencie zahaczać o metafizyczną i mistyczną wizję, sugeruje też samoświadomość bohatera:



Zasada jest prosta: im bliżej środka, tym bardziej wszystko wydaje się prawdziwe i namacalne, im dalej zaś, tym mocniej świat się rozłazi, jak zetlałe płótno w wilgoci.

(ZD: 25)

Postać porównuje tę wizję z *Boską Komedią* Dantego, a swoje położenie podsumowuje tak: „samotny jak wygnaniec Ovidius w Tomi” (ZD: 25).

Komizm opisu wynika wielokrotnie z zastosowanych w tekście pytań retorycznych i wykrzyknień botanika królewskiego: „A bo i co to za królestwo, gdzie władcę obiera się za pomocą głosowania! Widział to kto?” (ZD: 16); „Zaszlochałem bardziej z rozpaczy niż fizycznego cierpienia. Pożegnałem się ze łzami z Jego Wysokością, którego orszak ruszył dalej. Beze mnie!” (ZD: 23) oraz z jego przekonania o słuszności własnej wiedzy. Davisson, jako botanik, który objął stanowisko królewskiego medyka i zarządcy ogrodów królewskich, preferował w swoim leczeniu metody z trudem akceptowalne w warunkach polskich. Medyk z poczuciem wyższości prezentuje swoje poglądy:

Na razie o nadwyżone zdrowie Jego Wysokości czynił starania inny lekarz, co napawało mnie niepokojem. Metoda kuracji merkurialnej, którą chciałem Królowi zaaplikować, była mało jeszcze znana. Sztuka i praktyka lekarska w Polsce są niedokładne, doktorzy nie wiedzą o tym, co w najnowszych czasach odkryto w anatomii i nauce aptekarskiej, polegają na starych jakichś sposobach, bliższych ludowej mądrości niż rezultatom wnikliwych badań.

(ZD: 35)

Davisson dostarcza wiadomości o stanie zdrowia Króla Jana Kazimierza i z jego punktu widzenia poznajemy również historię Zielonych Dzieci, „przeniesioną” przez Tokarczuk w realia XVII-wiecznej Rzeczypospolitej. Według źródeł historycznych w średniowiecznej Anglii w hrabstwie Suffolk pojawiło się dwoje tajemniczych dzieci o niezwykłym odcieniu skóry. Według Williama z Newburgha chłopiec i dziewczynka mieli zieloną skórę i nie mówili w żadnym ze znanych języków:

During harvest, while the reapers were employed in gathering in the produce of the fields, two children, a boy and a girl, completely green in their persons,

and clad in garments of a strange color, and unknown materials, emerged from these excavations<sup>7</sup>.

(William of Newburgh)

At length, by degrees, they changed their original color, through the natural effect of our food, and became like ourselves, and also learnt our language<sup>8</sup>.

(William of Newburgh)

Tokarczuk kreuje bohaterów w podobny sposób, ich sylwetki zdają się być mocnym składnikiem (kon)fabularyzacji historiograficznej. Istnienie dzieci prowokuje do pytań o zakres zmyślenia w przekazie o przeszłości. Twórczyni podkreśla ich zaniedbany wygląd, ubogi strój: „Było to dwoje dzieci, drobnych i chudych, ubranych marnie, a nawet gorzej niż marnie, bo jakieś grubo tkane płótno, podarte i umazane błotem” (ZD: 21). Pisarka „wyposażyła” je ponadto w typowo polską przypadłość, czyli tzw. kołtun polski – *plica polonica* – którym nadworny medyk Jana Kazimierza w opowiadaniu szczególnie się interesował<sup>9</sup>:

[...] *plica polonica*, kołtun, jak go tu zwą: dziwny twór ze skręconych, zbitych włosów w różnych postaciach, a to postronków, a to kłębu włosianego, czy jakby warkocza podobnego do bobrzego ogona. Uważano, że ów kołtun jest pełen dobrych i złych mocy, tak iż jego właściciele woleli podobno umrzeć, niż się go pozbyć.

(ZD: 13)

---

<sup>7</sup> „W czasie żniw oczom pochłoniętych zbieraniem plonów z pól żniwiarzy ukazała się dwójka dzieci, chłopiec i dziewczynka o całkowicie zielonej karnacji. Odziane były w szaty dziwnego koloru, z nieznanego materiału. Wylonili się z wykopalisk” [tłum. K.S.].

<sup>8</sup> „Z czasem, stopniowo, zmieniły one swój zielonkawy kolor, poprzez naturalny wpływ naszego jedzenia, i stały się podobne do nas, a także nauczyły się naszego języka” [tłum. K.S.].

<sup>9</sup> Warto zwrócić również uwagę na to, że fryzura Tokarczuk składa się z dredów, czyli niejako skołtunionych włosów. Autorka pisała o tym w *Momencie niedźwiedzia*: „Moje dredy wzbudzają tu wiele sympatii, zwłaszcza wśród czarnych. Co i rusz ktoś zaczepia mnie z uśmiechem i zagaduje, czy nie mam męża z Afryki. Z uśmiechem tłumaczę, że dredloki wcale nie są wynalazkiem rastamanów i Afrykanów. I powołuję się na pojęcie «kołtuna polskiego», dokładnie opisanego w relacjach podróżników odwiedzających nasz kraj w XVII wieku. Kołtun był wtedy zjawiskiem tak powszechnym, że wszędzie w Europie określano go łacińską nazwą *plica polonica* i kojarzono z Polską. W pewnym sensie możemy być dumni, że wprowadziliśmy ten rodzaj uczesania do Europy” (Tokarczuk, 2012: 69).

Davisson, próbował dociec genezy owych kołtunów, spotkał się jednak z różnymi, rozbieżnymi informacjami:

Taka liczba sprzecznych teorii i biały śnieżny bezkres sprawiły, że najpierw pogrążony w umysłowym otepieniu, popadłem w końcu w twórcze podniecenie i badałem *plica polonica* w każdej wsi, którą mijaliśmy.

(ZD: 14)

Istotne jest jednak działanie kołtuna, którym dziewczynka uleczyła nie tylko króla, ale także samego Davissona:

Poczęła pocierać paluch [Króla – K.S.] swoimi skołtunionymi włosami. Zdumiony władca nakazał gestem, żeby jej na to pozwolić. Jego Wysokość stwierdził po chwili zaskoczony wielce, że boli mniej, po czym polecił, aby dzieci dobrze nakarmiono i odziano wreszcie jak ludzi, co też uczyniono.

(ZD: 22)

Szczałem, bo nawet ten dotyk włosów bolał, ale m zdzierzył go dzielnie, aż powoli ból osłabł i obrzęk jakby się zmniejszył.

(ZD: 27)

Nadzwyczajne zdolności uzdrawiające przypisane dziewczynce pozostają niewyjaśnione<sup>10</sup>. Wzmagają ciekawość przybysza z Anglii. Korespondują też z koncepcją dziwności świata w jego wszelkich przejawach, którą przyjęła pisarka. O semantyce i genezie kołtuna pisały Zofia Sawaniewska-Mochowa oraz Małgorzata Kasner, dla których inspiracją do zainteresowania się tematem kołtuna było właśnie opowiadanie Tokarczuk:

Rozumienie kołtuna jako choroby o tajemniczym pochodzeniu jest już we współczesnej kulturze zapomniane, chyba że mamy do czynienia z konceptualizacjami literackimi (tak jak w przywołanym opowiadaniu O. Tokarczuk), które osadzają to pojęcie w kontekście magiczno-mitologicznym, lub z dyskursem specjalistycznym (etnograficznym lub medycznym) na temat praktyk lecznictwa ludowego.

(Sawaniewska-Mochowa, Kasner: 183)

---

<sup>10</sup> Zauważyć można, że Tokarczuk ma tendencję do wyposażania postaci w pewne nadprzyrodzone dary, przykładem może być Kłoska z *Prawieku i innych czasów* i jej magiczne zdolności uzdrawiania (Tokarczuk, 2014). Nie tylko Ośródką miała magiczne zdolności, w tekście pojawia się również postać Szeptuchy, starszej kobiety z bagien, która leczyła złamaną kończynę Davissona.

Opowiadanie pisarki jest więc uwzględnione w kulturoznawczych i językoznawczych badaniach nad powstaniem i pochodzeniem kołtuna, który u Ośródk miał dodatkowo kolor zielony. Kolor zielony symbolizuje naturę, przyrodę, ale w *Zielonych Dzieciach* przede wszystkim równowagę. Dzieci w opowiadaniu wystawiały się na słońce, niczym rośliny potrzebujące go, by nabrać energii, zachowywały się podobnie jak bohaterowie kroniki Williama z Newburgha. Początkowo nie chciały jeść, nie znały chleba, odmawiały spożywania jedzenia, jakie im ofiarowano. Ostatecznie, wycieńczone głodem, zjadły fasolę:

But, when they were nearly exhausted with hunger, and yet could relish no species of support which was offered to them, it happened, that some beans were brought in from the field, which they immediately seized with avidity, and examined the stalk for the pulse, but not finding it in the hollow of the stalk, they wept bitterly. Upon this, one of the bystanders, taking the beans from the pods, offered them to the children, who seized them directly, and ate them with pleasure. By this food they were supported for many months, until they learnt the use of bread<sup>11</sup>.

(William of Newburgh)

Zielone Dzieci nie jadły nic poza okruchami chleba i fasolą, dziewczynka wyjadała środek z kromki, dlatego też nazwano ją Ośródką. Rodzeństwo porozumiewało się ze sobą chrapliwymi dźwiękami, które były niezrozumiałe dla ludzi. Jednak we dworze, w którym przebywał Davisson, zajęto się dziećmi, ochrzczono je. Niestety chłopiec tuż po chrzcie zmarł, co uznano (mowa pozor- nie niezależna) za dowód na jego diabelskie pochodzenie:

Niestety, jakiś czas po ich chrzcie w drewnianym kościółku, podobnym do kur- nika, zdarzyło się, że chłopczyk w nocy zachorował i ku wielkiemu zaskoczeniu i przerażeniu nagle umarł, co cała służba wzięła za oznakę jego diabelskości – kogóż jak nie czarta mogła zabić woda świecona! A że nie od razu? – cóż złe walczyło o swoje... Summa summarum uznano, że w sprawę Zielonych Dzieci wdały się siły wyższe.

(ZD: 31)

---

<sup>11</sup> „Nie mogły wskrziesić się żadnym rodzajem pożywienia, jakie im oferowano do czasu gdy, prawie całkiem wycieńczone z głodu, ujrzały fasolę przyniesioną z pola, którą natychmiast łapczywie złapały i przeszukiwały, by znaleźć w niej ziarna. Nie znalazły ich w zagłębieniu łodygi, gorzko zapłakały. Jedna z osób, która to widziała, wyciągnęła ziarna fasoli ze strąków i przekazała je dzieciom. Te zaś od razu zjadły ziarna z przyjemnością. Tym żywiły się przez następne miesiące, dopóki nie nauczyły się jeść chleba” [tłum. K.S.].

Wtręty łacińskie i porównania do natury zdają się być właściwe wykształconemu botanikowi: „theatrum” (ZD: 13), „incognito” (ZD: 15), „qui pro quo” (ZD: 26), „de facto” (ZD: 36); „Dzieci związane niczym sarny” (ZD: 19), „[włosy – K.S.] niczym omszałe kamienie” (ZD: 20), „żem zawarł niczym zwierz” (ZD: 22), „rzucili niby wilki na kulawą sarnę” (ZD: 24).

Co znamienne, ciało chłopca po chrzcie zniknęło, a cała przyroda grała wtedy żałobne pieśni: „Właśnie tego dnia bagna wokół dworu rozgadały się dziwnymi dźwiękami ni to ptactwa, ni to żab – niczym orkiestra żałobna” (ZD: 31). Z pewnością w ten sposób natura żegnała chłopca, który w swoim mniemaniu był owocem, jak opowiadał Ryczywolski, relacjonując wypowiedź Ośródk: „Oni uważają się za owoce. Człowiek jest owocem, mówią, i zjedzą go zwierzęta. Dlatego swoich zmarłych przywiązują do gałęzi drzew i czekają, aż ciało pożrą ptaki i zwierzyzna leśna (ZD: 41).

„Pieśni” wydobywające się z lasów i bagien były rodzajem pożegnania i upomnienia o swoje. Zgodnie z zasadami funkcjonowania w otoczeniu Zielonych Dzieci, chłopiec powinien zostać zwrócony naturze.

Medyk zajął się wykształceniem Ośródk, uczył ją pisać i mówić. Okazało się, że dziewczynka umie mówić. Jednak jej głos, zdaniem Davissona, płynął gdzieś z zaświatów. Ośródk wybrała młodego bohatera, Ryczywolskiego, jako swojego powiernika. On zadawał dziewczynce pytania, a ona opowiadała mu o życiu na drzewach:

– Ona opowiada, że w lesie, daleko za bagnami, jest kraina, gdzie księżyc świeci równym blaskiem ze słońcem ciemniejszym niż nasze [...]. – W krainie tej ludzie żyją na drzewach i śpią w dziuplach. W ciągu księżycowego dnia wędrują na same szczyty drzew i tam wystawiają nagie ciała do księżycy, od czego ich skóra robi się zielona. Dzięki temu światłu nie muszą wiele jeść i wystarczają im leśne jagody, grzyby i orzechy.

(ZD: 38)

Zachowanie Ośródk i jej brata przypomina rodzaj mutyzmu wybiórczego, inaczej selektywnego, w którym dziecko wybiera sobie na powiernika pewne osoby, zaś w stosunku do innych pozostaje milczące i może wykazywać się agresją. Dodatkowo sam medyk stwierdził, że gardła dzieci są zbudowane prawidłowo, według anatomicznych parametrów przyjętych dla ludzi, zaś brak mowy wynika z czegoś innego. Przykładem niechęci wobec innych może być

sytuacja, w której Davisson chciał pogłaskać chłopca, a ten ugryzł go boleśnie w nadgarstek. Tajemnicze zniknięcie zarówno Ośródk, jak i dzieci, a zwłaszcza Ryczywolskiego, dodaje enigmatyczności opisowi Davissona. Być może Ryczywolski nazbyt zbliżył się z Zieloną Dziewczynką. Botanik parokrotnie to podejrzewał, jednak, nie zauważywszy u niej oznak kobiecości, uznał, że jego domysły są nierozsądne.

Można uznać zatem *Zielone Dzieci* za rodzaj prefiguracyjnej historiografii, w której należałoby wyróżnić strategię narracyjną opierającą się na synekdosze i ironii, z których ta pierwsza, związana silnie z przyrodą ze względu na botanika-narratora, będzie wyznacznikiem tropiczności. Według Haydena White'a

[...] narracje historyczne są nie tylko modelami wydarzeń i procesów z przeszłości, lecz także wypowiedziami metaforycznymi sugerującymi związek odpowiedniości między tymi wydarzeniami i procesami a typami fabuł, przy pomocy których konwencjonalnie nadajemy zdarzeniom z naszego życia kulturowo usankcjonowane sensy.

(White: 90)

Można również odczytywać *Zielone Dzieci* w kontekście geostorii. Aleksandra Ubertowska podaje:

W ujęciu Brownsimera historyczność i czasowość natury ustanawiają osie związane siecią wzajemnych zależności, zazębiające się w porządku wertykalnym i horyzontalnym, tworzące w ten sposób nową jakość, którą dobrze określa Latorowski pojęcie „geostorii” (*geostories*). Jest to wizja, w której w głąb dziejowości włączone zostają *non-humans*, nieludzkie czynniki sprawcze historii.

(Ubertowska: 9)

Jednym z takich czynników w opowiadaniu byłoby zamarznięcie Bałtyku, które uważane jest jedynie za legendę, a o którym pisze Olga Tokarczuk w kontekście „małej epoki lodowej” w *Czułym narratorze*:

Szwecja zwróciła więc łakomy wzrok na południe, wdając się w wojny z Polską (zwłaszcza, że zamarzł Bałtyk, przez co łatwo było się przezeń przeprowadzić armii) i angażując się w wojnę trzydziestoletnią w Europie.

(Tokarczuk, 2020: 282)

Noblistka widzi w tym „efekt motyla”, w którym zjawiska pozornie od siebie niezależne mają na siebie wpływ. W *Zielonych Dzieciach* czytamy:

Wiedz, Czytelniku, że zimy w Polsce, jak w ogóle na północy, bywają srogie – wystaw sobie, że do Szwecji podróżuje się po skutym lodem Mare Balticum, a na wielu zamrzniętych stawach i rzeczkach urząda się karnawałowe jarmarki.

(ZD: 11)

Dodatkowo temporalność wyznaczana jest krajobrazem otaczającym dworek Hajdamowicze, czas mierzony jest suchością bagien, sam Davisson określa Polskę wielokrotnie jako dziką, bagnistą krainę:

Marcowa pogoda przypominała a to zimową jeszcze, a to tę z przednówka wiosny, błoto na drogach naprzemiennie zamarzało i rozmarzało, zamieniając się w straszną breję.

(ZD: 15)

Był to dwór drewniany, na suchym cyplu wśród bagien pobudowany, otoczony chałupami drwali, nielicznych chłopów i służby.

(ZD: 19)

Bagno nie tylko staje się miernikiem czasu, lecz także sprawcą historii, to na bagnach poślizgnął się Davisson, przez co musiał pozostać w dworku, zamiast jechać dalej w orszaku królewskim do Lwowa:

I tam też, przy wodzie, na błotnistym i grząskim brzegu, stało się, że się poślizgnął fatalnie i spadając, uderzyłem całym ciałem o mostek drewniany, tak że składowane obok drewno runęło na mnie w jednej chwili.

(ZD: 22)

Myślałem więc o mojej fortunie, o tym, że nie bez powodu przyszło mi docho-dzić do zdrowia tutaj, na tych bagnach, i że Bóg przeznaczył mi to wszystko, aby bezpiecznego ukryć mnie przed przemocą, wojną i ludzkim szaleństwem.

(ZD: 36)

Bagna zostają także zanimizowane (poniższy cytat służył wcześniej do zarysowania problemu zaginionego ciała chłopca i praktyk pogrzebowych zielonego ludu): „Właśnie tego dnia bagna wokół dworu rozgadały się dziwnymi dźwiękami ni to ptactwa, ni to żab – niczym orkiestra żałobna” (ZD: 31).

Pory roku zostają utożsamione z systemem zasychania/zamarzania/odma-rzania bagien, stają się osią utworu, w którym wilgoć, bagnistość i roślinność są przytłaczające nawet dla botanika:

Wiosna z coraz większą siłą dobywała się z okolicznych lasów i rozlewała na bagna, tak że wkrótce zabarwiły się one od kwiatów na grubych łodygach, lilii wodnych o niespotykanych kształtach i kolorach oraz od wielkolistniennych pływających roślin, których nazwy nie znałem, co przynosiło mi wstyd jako botanikowi.

(ZD: 33)

Lato było w pełni, więc bagna przeszły, lecz nikt się z tego zbytnio nie cieszył, stały się one bowiem teraz przejezdne dla wszystkich, przez co Hajdamowicze narażone były na ciągłe ataki rozzuchwalonych nieustanną wojną hultajów i bandytów.

(ZD: 37)

W połowie sierpnia, gdy bagna jeszcze bardziej przeszły, a drogi nabrały twardości, zjawił się wreszcie w Hajdamowiczach tak długo przez mnie oczekiwany posłaniec od Króla.

(ZD: 41)

Idąc tropem myśli Anny Olejarczyk, można powiedzieć, że Tokarczuk poszerza definicyjne granice mitu, łącząc go właśnie z perspektywą historyograficzną i humanistyką prefiguratywną:

Obserwowaliśmy już, że opowieść mityczna wykorzystuje zastane znaki, często stawiając je w nowym kontekście. Wykorzystuje ich stary sens, nadając jednak im swój własny. Z „migotania” kolejnych warstw sensu wynika moc mitu.

(Olejarczyk: 35–36)

Umiejscowienie legendy o Zielonych Dzieciach z Woolpit w takim kontekście będzie służyło również ekokrytycznemu odczytaniu tekstu Tokarczuk, w którym istnienie jest ściśle powiązane z cyklem przyrody, stanowiącej niekiedy swoistą barierę przed wojną i ludzką ingerencją. Taka idea jest spójna z myśleniem autorki o otaczającej nas rzeczywistości i świecie, w którym zarówno historia, jak i powieści osadzają się na relacyjności i są ze sobą ściśle powiązane. Nie sposób nie wspomnieć również o pewnej nacechowanej ideologicznie (i politycznie) opozycji centralne–marginalne, tak charakterystycznej dla dyskursu postkolonialnego: Paryż jako centrum cywilizowanego świata *versus* dwór podkomorzego Hajdamowicza jako peryferie. O „przebiegunowaniu” świata współczesnego kapitalizmu (radikalnej zmianie „centrum”) pisze, między innymi, Kacper Pobłocki:

Nasza kondycja peryferyjności jest dziś zapośredniczona – głównie przez Unię Europejską, która stała się naszym najważniejszym partnerem handlowym,



politycznym i kulturowym. Jako że Zachód nie jest już prawdziwym centrum, my niepostrzeżenie staliśmy się peryferiami „z drugiej ręki”.

(Pobłocki, 2017: 12)<sup>12</sup>

Opowiadanie Olgi Tokarczuk niesie przesłanie, wedle którego świat nie daje się opisać za pomocą prostych antynomii – nie można już ujmować go w kategoriach binarnych, skoro „centrum” nieustannie zmienia swoją pozycję.

### Bibliografia

- Domańska, Ewa. „Wokół metahistorii”. Hayden White. *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. Ewa Domańska, Marek Wilczyński. Kraków: Universitas, 2000. 7–31.
- „Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej”. *Teksty Drugie* 1, (2017): 32–46.
- Grabski, Andrzej Feliks. *Dzieje historiografii*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2003.
- Kulesza, Dariusz. „O *Drzewie* Wiesława Myśliwskiego i kilku dendrologicznych tropach literatury polskiej po 1989 roku”. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica* 8 (2020): 27–42.
- Kuźma, Erazm. „Kategoria mitu w badaniach literackich”. *Pamiętnik Literacki* 4 (1986): 53–73.
- Markiewicz, Henryk. *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*. Warszawa: PWN, 1989.
- Markowski, Michał Paweł. „Historyzm”. *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*. Red. Anna Burzyńska, Michał Paweł Markowski. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2007. 497–517.
- Moore, Jason W., red. *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*. Tłum. Krzysztof Hoffmann, Patryk Szaj, Weronika Szwebs. Poznań: Wydawnictwo WBPiCAK, 2021.

---

<sup>12</sup> Ten sam autor proponuje decentralizacyjną zmianę w opisie Rzeczypospolitej szlacheckiej, odmitologizowując tamten czas w historii Polski, w centrum stawiając marginalizowane dotychczas doświadczenia pańszczyźnianego świata, co także pozwoliłoby na nowe odczytanie stosunków społecznych utrwalonych w opowiadaniu *Zielone Dzieci* (Pobłocki, 2021). Natomiast o procesie przeformułowania humanistyki, jej „przebiegunawianiu”, świadczy też nowo powołana seria „Humanistyka Środowiskowa”, przybliżająca polskiemu odbiorcy kluczowe, zagraniczne prace z tego zakresu (Moore).

- Olejarczyk, Anna. „Granice definicyjne mitu”. *Studia mitoznawcze. Filozoficzne i socjologiczne aspekty mitu*. Red. Ilona Błocian, Ewa Kwiatkowska. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2010. 23–57.
- Pobłocki, Kacper. *Chamstwo*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2021.
- . *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, 2017.
- Sawaniwska-Mochowa, Zofia, Małgorzata Kasner. „Wariancje semantyczne pojęcia kołtuna w wybranych tekstach kultury polskiej i litewskiej”. *LingVaria* 15.1 (2020): 179–198.
- Tokarczuk, Olga. *Czuły narrator*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020.
- . *Moment niedźwiedzia*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2012.
- . *Prawiek i inne czasy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2014.
- . „Zielone Dzieci, czyli Opis dziwnych zdarzeń na Wołyniu sporządzony przez medyka Jego Królewskiej Mości Jana Kazimierza, Williama Davissona”. Teżje. *Opowiadania bizardne*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2018. 10–44.
- Ubertowska, Aleksandra. *Historie biotyczne. Pomiędzy estetyką a geotraumą*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2020.
- White, Hayden. „Tekst historiograficzny jako artefakt literacki”. Tegoż. *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. Ewa Domańska, Marek Wilczyński, Kraków: Universitas 2000. 78–109.
- William of Newburgh. „Chapter 27: Of the Green Children”. Tegoż. *Book One*. <https://sourcebooks.fordham.edu/basis/williamofnewburgh-one.asp#27> [dostęp: 18.02.2021].

## Prefiguration versus Hyden White's Historiography in the Short Story *Green Children*

### Summary

In this article we link the category of myth prefiguration – as proposed by Erazm Kuźma – with Hayden White's historiographical approach, as visible in *Green Children* from *Bizarre Stories* by Olga Tokarczuk. The goal of conceptualizing the story in the category of fictionalization (with comic, ironic and tragic patterns) is to compare traces of William of Newburgh's historiographic relations to Olga Tokarczuk's prefigurative

storytelling model. The article is enriched with meta-reflections by the author herself, considering myth and history.

**Keywords:** historiography, prefiguration, history, myth, Olga Tokarczuk, Hayden White

**Słowa kluczowe:** historiografia, prefiguracja, historia, mit, Olga Tokarczuk, Hayden White

### **Cytowanie**

Sordyl, Klaudia. „Prefiguracja a historiografia Haydena White’a w opowiadaniu *Zielone Dzieci* Olgi Tokarczuk”. *Rocznik Komparatystyczny* 12 (2021): 131–149. DOI: 10.18276/rk.2021.12-05.